***PIĄTA GODZINA MĘKI PANA JEZUSA–* PIERWSZA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI**

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać (**5**.) Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składam Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 5**

**9 do 10 wieczorem PIERWSZA GODZINA KONANIA W OGRODZIE GETSEMANI**

Mój cierpiący Jezu, czuję, że jestem przyciągany do tego Ogrodu jak gdyby prądem elektrycznym. Zdaję sobie sprawę, że Ty, potężny magnes mojego zranionego serca, wołasz mnie, i ja biegnę, zastanawiając się cóż to jest za rodzaj miłości, który w sobie czuję. Ach, może Mój prześladowany Jezus jest w takim stanie rozgoryczenia, ze odczuwa potrzebę mojego towarzystwa? I ja frunę.

Ależ nie! Czuję się przerażony wchodząc do tego Ogrodu. Ciemności nocy, dokuczliwe zimno, powolne poruszanie się liści, które jak słabiutkie głosy, zapowiadają ból, smutek i śmierć Mojego pełnego boleści Jezusa, słodkie migotanie gwiazd, które jak gdyby płaczące oczy, wszystkie spoglądają na mnie, wydają się wyrzucać mi moją niewdzięczność. A ja drżę, poruszam się po omacku i idę szukając Go i wołając Go*: “Jezu, gdzie jesteś? Wołasz mnie, a Sam się nie pokazujesz? Wołasz mnie, a Sam się chowasz?”*

Wszystko jest sterroryzowane, wszystko jest w strachu i w głębokiej ciszy. Ale ja nastawiam uszu, słyszę ciężki oddech, i to jest Sam Jezus, którego znajduję. Ależ, jaka bolesna zmiana! To już nie jest On, słodki Jezus z Wieczerzy Eucharystycznej, którego Twarz błyszczała jaśniejącą i zachwycającą pięknością. Jego Twarz jest smutna, odbija się w niej śmiertelny smutek, taki, że zniekształca jej naturalne piękno. Jest już w agonii i odczuwam strach na myśl, że mogę już więcej nie usłyszeć Jego głosu, ponieważ wydaje się, że On umiera. Przywieram do Jego stóp, staję się bardziej odważny i przesuwam się bliżej Jego ramion, i kładąc moją rękę na Jego czole, żeby Go podtrzymać, cichutko wołam: *“Jezu, Jezu!”*

A On, drżąc na odgłos mojego głosu, patrzy na mnie i mówi:

***“Dziecko, jesteś tutaj? Ja czekałem na ciebie. To był smutek, który dokuczał Mi najbardziej: całkowite opuszczenie przez wszystkich. I Ja czekałem na ciebie, żebyś był świadkiem Mojego bólu, i aby pozwolić ci napić się razem ze Mną z kielicha goryczy, który niedługo Mój Niebieski Ojciec przyśle Mi przez Anioła. Razem napijemy się z niego, bo to nie będzie kielich otuchy, ale wielkiej goryczy, i Ja odczuwam potrzebę kilku kochających dusz, które wypiłyby przynajmniej kilka kropel tego. To jest powód, dlaczego cię zawołałem, abyś to zaakceptował, dzielił ze Mną ból, i zapewnił Mnie, że nie pozostawisz Mnie Samego w tak ogromnym opuszczeniu.”***

“Ach tak, Mój udręczony Jezu, wypijemy razem kielich Twojej goryczy, będziemy cierpieli Twój ból i ja nigdy nie odejdę od Twojego boku!”
I cierpiący Jezus, zapewniony przeze mnie, popada w śmiertelną agonię, i cierpi ból tak ogromny, jakiego nigdy przedtem nie widziano, ani nie rozumiano. A ja, niezdolny do stawiania oporu, chcąc Mu współczuć i przynieść Mu pomoc, mówię do Niego:

*“Powiedz mi, dlaczego jesteś taki smutny, cierpiący i samotny w tym Ogrodzie i tej nocy? To jest ostatnia noc Twojego życia na ziemi, pozostało Ci kilka godzin zanim rozpoczniesz Swoją Mękę. Myślałem, że znajdę tutaj Twoją Niebieską Mamę, kochającą Magdalenę, wiernych Apostołów, a zamiast tego, znajduję Cię samotnego, pogrążonego w smutku zadającym Ci bezlitosną śmierć i nie pozwalającym Ci umrzeć. Och Moje Dobro i Moje Wszystko, czy nie odpowiesz mi? Przemów do mnie! Ale wydaje się, że jesteś niemy, tak wiele jest smutku, który Cię dręczy. Ale, Och Mój Jezu, to Twoje spojrzenie, pełne światła, tak, ale cierpiące i poszukujące, wydaje się jakby wyglądało pomocy, Twoja pobladła Twarz, Twoje wargi popękane z miłości, Twoja Boska Osoba drżąca od głowy do stóp, Twoje Serce uderzające tak intensywnie – a te uderzenia poszukują dusz, i zadają Ci taką pracę, że wydaje się, że w każdej chwili możesz wydać Swoje ostatnie tchnienie - wszystko to mówi mi, że jesteś sam i dlatego potrzebujesz mojego towarzystwa.*

*Tutaj jestem, O Jezu, razem z Tobą. Ale nie mam serca żeby patrzeć na Ciebie przygiętego do ziemi. Wezmę Cię w moje ramiona, przycisnę do mojego serca, chcę policzyć, jeden po drugim, Twoje wysiłki, i jeden po drugim przewinienia, które podążają w Twoim kierunku, aby dać Ci ulgę za wszystko, zadośćuczynienie za wszystko, i przynajmniej jeden akt współczucia, za wszystko.*

*Ale, O Mój Jezu, gdy trzymam Cię w Moich ramionach, Twoje cierpienia wzmagają się. Moje Życie, ja czuję ogień płynący w Twoich żyłach, i czuję Jak Twoja Krew się gotuje, chcąc się wydostać i wytrysnąć z żył. Powiedz mi, Moja Miłości, co to jest? Nie widzę biczy, ani cierni, ani krzyża, ale gdy kładę głowę na Twoim Sercu, to czuję, że okrutne ciernie przekłuwają Twoją Głowę, że bezlitosne bicze nie oszczędzają nawet najmniejszego miejsca, na zewnątrz i wewnątrz Twojej Boskiej Osoby, i że Twoje Ręce są bardziej sparaliżowane i powykrzywiane niż gdyby były przebite przez gwoździe. Powiedz mi, Moje słodkie Dobro, kto ma taką siłę, również w Twoim wnętrzu, żeby męczyć Cię i sprawiać, że przechodzisz tylekroć śmierć, ilekroć zadaje Ci on cierpienia?”*

Ach, wydaje się, że błogosławiony Jezus otwiera Swoje słabe i umierające wargi i mówi do mnie:

***“Moje dziecko, chcesz wiedzieć, kto zadaje mi cierpienia większe niż sami oprawcy? Istotnie, nie można ich porównać z niczym! To jest Odwieczna Miłość, która chcąc mieć pierwszeństwo we wszystkim, sprawia, że cierpię wszystko na raz i to w najbardziej intymnych miejscach, tam gdzie oprawcy będą mi zadawali cierpienia stopniowo. Ach, Moje dziecko, to jest Miłość, która wszystkiego dokonuje, na zewnątrz i wewnątrz Mnie. Miłość jest dla Mnie gwoździem, Miłość jest biczem, Miłość jest koroną z cierni – Miłość jest wszystkim dla Mnie. Miłość jest Moją nieustającą Męką, podczas gdy ta, zadawana przez człowieka, jest tylko czasową. Ach, Moje dziecko, wejdź do Mojego Serca, przyjdź żeby rozpłynąć się w Mojej Miłości, i tylko w Mojej Miłości będziesz mógł zrozumieć jak bardzo cierpiałem i jak bardzo cię kochałem, i nauczysz się kochać Mnie i cierpieć tylko z Miłości.”***

O Mój Jezu, jeśli wołasz mnie do Swojego Serca żeby pokazać mi jak Miłość kazała Ci cierpień, to ja wchodzę do Niego. Ale gdy wchodzę, widzę oznaki Miłości, które koronują Twoją Głowę, nie materialnymi cierniami, ale cierniami ognia; które biczują Cię, nie biczami z powroza, ale biczami ognia; które krzyżują Cię gwoździami, lecz nie uczynionymi z żelaza, ale z ognia. Wszystko jest ogniem, który przenika głęboko do Twoich kości, i dalej aż do szpiku, i destyluje Twoje Najświętsze Człowieczeństwo do postaci ognia, co zadaje Ci śmiertelne cierpienia, na pewno daleko większe niż prawdziwa Męka, przygotowując kąpiel Miłości dla wszystkich dusz, które chciałyby zostać obmyte z wszelkiego brudu i zdobyć prawo dzieci Miłości.

O Miłości bez końca, czuję się jakbym odpływał z powrotem wobec takiej Miłości nie do ogarnięcia i widzę, że aby być godny wkroczenia do tej Miłości, i zrozumienia jej, ja sam muszę być tylko Miłością! O Mój Jezu, ja nią nie jestem! Ale, jeśli Ty pragniesz mojego towarzystwa, i chcesz, żebym wszedł w Ciebie, błagam Cię, spraw abym stał się samą Miłością.

Dlatego błagam Cię, abyś ukoronował moją głowę i każdą z moich myśli, koroną Miłości. Zaklinam Cię, O Jezu, abyś biczował moją duszę, moje ciało, moje zdolności, moje odczucia, moje pragnienia, moje uczucia, w sumie wszystko, biczami miłości, tak więc, we wszystkim, będę biczowany i przytwierdzany przez Miłość. O nieoskoczona Miłości, niechaj nie będzie niczego we mnie, co nie brałoby życia z Miłości.

O Jezu, ośrodku wszelkiej miłości, błagam Cię, abyś przygwoździł moje ręce i moje stopy, gwoździami miłości – miłości, jaką się stanę; miłości, jaką zrozumiem, miłością tą będę odziany, miłością tą będę się odżywiał, i miłość ta będzie utrzymywała mnie całkowicie przybitego razem z Tobą, tak więc nic, na zewnątrz ani wewnątrz mojej osoby nie będzie miało odwagi oddzielić się i oderwać mnie od Miłości, O Jezu!

1. **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymała towarzystwa, i przybiegłam. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałam się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.